Rok XXXIX Niedziela 3 stycznia 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 1

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Z Nowym Rokiem.

Rozpoczynając trzydziesty dziewiąty rocznik naszego wydawnictwa, dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy nam udzielali swego poparcia, a szczególnie tym, którzy nas zasilali artykułami swego pióra. Staramy się zawsze dostarczać naszej „Gazecie" treści różnorodnej, uwzględniając przed innemi teologję, sprawy religijne i kościelne i dotyczące potrzeb duchowieństwa. W spisie rzeczy, dołączonym do rocznika poprzedniego, znaleźć można 110 artykułów tej treści (w roku 1930 było ich 93), a do tego trzeba jeszcze dodać wiele innych, zawartych w rubrykach: „Artykuły przygodne i polemiczne, korespondencje" i t. d. (tych było 84 w r. 1931) i „Sprawy religijne". Zamieszczamy też bardzo chętnie kazania, nadające się do druku, ale tych otrzymaliśmy tylko 6. A przecież mamy obecnie coraz więcej dobrych wydawnictw homiletycznych i księży, którzyby mogli przysłać nam od czasu do czasu nauki swego pióra, o co bardzo prosimy, zwracając tylko uwagę na to, że ewentualną przesyłkę kazania należy uskutecznić na dwa tygodnie (przynajmniej) przed dniem, na który ma być przeznaczone.

Uwzględniamy nadto według możności nowe wydawnictwa z zakresu filozofji, historji, beletrystyki i innych rodzajów literatury (spis bibljograficzny obejmuje 190 numerów, ale opuściliśmy w tym spisie kilka krótkich wzmianek o wydawnictwach mniejszego znaczenia). Wiemy wprawdzie, że wielu księży, a zwłaszcza parafjalnych, nie może czytać dużo książek, ale wszyscy powinni się w pewnej mierze interesować literaturą, żeby mogli w naukach swoich i rozmowach uwzględniać dzisiejsze prądy umysłowe i ewentualnie odpowiedzieć na zapytanie o wartość tej lub owej książki. W r. ubiegłym zamieściliśmy np. na str. 117 art. p. n. „Co można znaleźć w niektórych bibljotekach „Szkoły ludowej?" — z którego mogli się przekonać nasi Czytelnicy, że w bibljotekach niektórych są książki grubo nemoralne i będące na Indeksie, dlatego, że ani zawiadowcy tych bibljotek, ani księża parafjalni nie czytali tych dzieł, ani ich ocen, napisanych przez krytyków katolickich. Kto zaś przechowuje nasze roczniki wraz ze „Spisem rzeczy", może udzielać informacji zgodnej z prawdą o wielkiej liczbie tych książek, chociaż ich sam nie czytał.

Kończąc, życzymy wszystkim Przyjaciołom naszego pisma, żeby mogli w tym nowym roku lepszych doczekać się czasów!

Redakcja.

W sprawach naszego duchowieństwa.

Coraz nowe pisma XX. proboszczów z żalami, że im krowy chcą licytować na Kasy chorych, czy inne świadczenia, na rzecz służby kościelnej, były powodem, iż będąc w tym tygodniu w Warszawie na sesji sejmowej, wstąpiłem znowu do Ministerstwa Wyznań i do Ministerstwa Pracy, aby tę sprawę pourgować.

W Ministerstwie Wyznań mówiono mi o rozmowie z Ministerstwem Pracy w tych sprawach, ale żadnych szczegółowych i konkretnych wyjaśnień nie otrzymałem. Otrzymałem natomiast wyjaśnienia w innej sprawie, w sprawie emerytur duchowieństwa, o czem powiem niżej. Podążyłem więc następnego dnia do Ministerstwa Pracy.

Minister pracy w tym dniu nie mógł przyjmować, wiceminister na urlopie, ale szczęśliwie dotarłem do właściwego tej sprawy referenta, p. Zielińskiego, z którym rozmawiałem całą godzinę.

P. Zieliński już w najbliższych dniach wygotuje instrukcję do województw i do zakładów ubezpieczeniowych tej treści, że do świadczeń społecznych

za służbę kościelną mają być pociągane dane parafje czy kościoły, nie proboszczowie. Ma być tedy sprawa załatwiona po myśli duchowieństwa. Zasadniczo tak już postanowiono na osobnej konferencji, zwołanej przez wiceministra p. Szubartowicza. P. Zieliński już we wrześniowym zeszycie *Przeglądu ubezpieczeń społecznych* zajął się dokładniej zagadnieniem ubezpieczenia służby kościelnej, a obecnie otrzymał zlecenie wygotowania specjalnego okólnika.

Przy tej sposobności wyjaśniał mi referent, jak ta sprawa jest pod względem prawnym trudna i powikłana.

Istnieje obowiązek powszechny ubezpieczania służby, nie wyjmując i kościołów i wyznań. Podług wyjaśnień Ministerstwa Wyznań władzą dla służby kościelnej jest proboszcz, on więc ma też opłacać za nią wkładki ubezpieczeniowe. W tym też duchu szły instrukcje Ministerstwa Pracy w latach 1925, 1926 i 1929. Konkordat zastrzega Kościołowi katolickiemu w Polsce zupełną autonomję, a więc sam Kościół powinien sprawę wkładek ubezpieczeniowych załatwić. W ostatnich jednak czasach powstaje coraz silniejsza fala protestów i odwołań przeciw płaceniu tych wkładek przez proboszczów. Wiele takich protestów jest w Ministerstwie Pracy, inne są zapewne w Trybunale Administracyjnym (dla zaboru austr.), lub w Sądzie Najwyższym (dla b. Kongresówki).

Niema jednak dotąd żadnego w tej sprawie orzeczenia Trybunału Administracyjnego, które byłoby miarodajnem dla Ministerstwa Pracy. Powoływanie się Katolickiej Agencji Prasowej na rzekomą decyzję Trybunału Administracyjnego okazało się mylne. Istnieje tylko jedna decyzja Sądu Najwyższego dla proboszcza w Radziwie (diec. Płocka), ale przeciw tej decyzji są dwie inne odmienne. Jeśli obecnie ministerstwo pracy chce uwzględnić życzenia proboszczów, to chce w ten sposób okazać dobrą wolę wobec duchowieństwa i nie dawać powodu do słusznych niekiedy skarg i żalów.

Instrukcja Ministerstwa Pracy będzie miała charakter tylko prowizoryczny. Sprawa będzie uregulowana definitywnie, gdy Ministerstwo Wyznań w porozumieniu z Komisją Papieską dla spraw Konkordatu osobną ustawą sprawy tego rodzaju na stałe załatwi.

Przy tej sposobności pozwolę sobie podać jeszcze do wiadomości Czcig. Konfratrów kilka słów w sprawie emerytur duchowieństwa. Idzie mi o ustalenie stanu faktycznego w tych rzeczach, nie o środki zaradcze.

Sprawa emerytur duchowieństwa i wdów po księżach ruskich jest wprost tragiczna. Uznają to i stwierdzają to sami urzędnicy Ministerstwa Wyznań, są oni jednak w tym względzie bezsilni i bezradni. W swoim czasie księża Lubelski i Kotula, posłowie katolicko-ludowi, zabiegali w tych sprawach i udało im się wprowadzić do ustawy emerytalnej dla urzędników art. 54 o duchowieństwie. Ale już w nowem wydaniu tej ustawy z r. 1923 artykuł wspomniany wypuszczono, co jednak nie jest równoznaczne z jego formalnem zniesieniem.

Przyszedł następnie w r. 1925 Konkordat z załącznikiem *A*, w którym są omówione uposażenia duchowieństwa w punkcie II czytamy, że uposażenia emerytalne są zryczałtowane na 383.413 rocznie, w tem 254.117 zł. na emerytury dla duchowieństwa, 129.296 dla wdów i sierót po księżach grecko-katolickich.

Ryczałt okazał się niewystarczającym, dlatego został podniesiony do sumy 415.000, a w roku poprzednim figurowała w budżecie na ten cel nawet suma 500.000 zł. Lecz już minister Dobrucki dał w swoim czasie dyrektywę departamentowi wyznań, aby w praktyce dążono do ograniczenia wydatków z tego tytułu do sumy, ustalonej w Konkordacie. W obecnych czasach ścieśniania wydatków budżetowych do możliwych granic, chcą się trzymać ram ryczałtu, ustalonego w konkordacie i dlatego czekają nieraz emeryci duchowni miesiącami, a nawet latami, aż się zwolni jakieś miejsce dla nowego emeryta.

Tak samo z wdowami po księżach ruskich. Na prośbę jednego z naszych konfratrów interwenjowałem w sprawie pensji dla pewnej wdowy po księdzu z pow. Horodenka. Odpowiedziano mi, że może się uda udzielić skromniutkiej jej zapomogi, ale pensji wdowiej nie, bo niema miejsca w ryczałcie.

Jeśli będzie potrzeba z tego ryczałtu wyznaczyć emeryturę, jak chce podobno Ojciec św., X. Florczakowi w Rzymie, członkowi Roty Rzymskiej, to odbić się to musi automatycznie na losie innych emerytur.

Urzędnicy departamentu wyznaniowego nieraz dla księży emerytów, swoich z ław szkolnych kolegów i przyjaciół, nie są w stanie z powodu wyczerpania w całości ryczałtu wyasygnować tych bodaj skromnych kwot emerytalnych. Czterdziestu emerytów zostaje bez tych nawet pensyjek.

Podstawa prawna tego stanu rzeczy tkwi w postanowieniach Konkordatu, wobec którego odmienne dawniejsze postanowienia przestały obowiązywać.

Komisja Papieska dla spraw Konkordatu ma zawiele spraw rozmaitych i trudnych, a za mało sił w swoim aparacie, aby się skutecznie i tą sprawą zająć. Będę się starał, jeśli tylko będzie mi dana możność, poruszyć te sprawy w dyskusji budżetowej, w Komisji czy w plenum, zwłaszcza że wbrew uchwale zeszłorocznej sejmowej nie podwyższono też etatów na utrzymanie kleryków w seminarjum naszem duchownem.

Czy jednak w dzisiejszych warunkach budżetu będę mógł coś uzyskać? — Przynajmniej zwrócę uwagę. *X. Szydelski*, poseł.

Jezus Chrystus a Sakrament małżeństwa.

Konferencja, wygłoszona w Domu katolickim we Lwowie, na ogólnem zebraniu członków Konferencyj św. Wincentego à Paulo dnia 8 grudnia 1931 r.

„(Bracia) chodźcie w duchu, a pożądliwości ciała pełnić nie będziecie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału; bo się one sprzeciwiają sobie nawzajem, abyście nie czynili, czego chcecie... ...(wszyscy)..., którzy takie rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią... a którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami". (Gal. 5, 16—18; 22, 24).

„Co tedy Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza... Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży". (Mk. 10, 9, 11—12).

Czcigodni Bracia!

Gdy zestawimy dzisiejsze czasy z czasami chrześcijańsko-apostolskiemi, gdy porównamy obecne stosunki religijno-moralne w państwach chrześcijańsko-

katolickich, z owemi pierwszej miłości chrześcijańskiej, dla której nie było żadnej nieprzezwyciężonej trudności w zasadach Chrystusowych, to dojdziemy może do wniosku, że czasy starochrześcijańskie były pod względem religijno-moralnym nawskroś idealne, że ówcześni chrześcijanie nie wiedzieli, co to jest zeświecczenie społeczeństwa lub sekciarstwo, co to są rozwody małżeńskie, wielożeństwo i wolna miłość w wolnem stadle, posunięta do najgorszych zboczeń seksualnych. Zwyczajnie bowiem urabiamy swoje pojęcia o pierwszych chrześcijanach na podstawie lektury „Dziejów Apostolskich" św. Łukasza, w których Autor przedstawił idealny rozwój powszechnego Kościoła Chrystusowego i wewnętrzne życie gminy jerozolimskiej, gdzie „u mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; nikt też z nich niczego co posiadał, nie nazywał swojem, ale wszystko było im wspólne" (Dz. Ap. 4, 32).

Gdy jednak przeczytamy w całości Listy Apostolskie i Ewangelje, to przekonamy się, że ich Autorowie nie szczędzą swym czytelnikom cierpkich słów prawdy, wyrzucając im ich liczne występki, do których należał także nierząd, połączony z rozwodami małżeńskiemi.

Dowodem na to mogą być między innemi księgami N. Zakonu[1]) list św. Pawła do Galatów, którego wyjątek na początku przytoczyliśmy i Ewangelje św. Mateusza, Marka i Łukasza, zawierające rozmowy Pana Jezusa z faryzeuszami o rozwodach małżeńskich (Mt. 19, 3—9; Mk. 10, 2—12; Łk. 16, 18).

Przypatrzmy się im bliżej, ażeby przekonać się, jak wielkie znaczenie miała reforma prawa małżeńskiego dla pogan i żydów w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, przeprowadzona przez Jezusa Chrystusa i jakie stąd wynikają wskazania dla dzisiejszego chrześcijaństwa katolickiego.

Już zauważyliśmy na początku naszego przemówienia, że adresaci listu św. Pawła do Galatów folgują dowolnie żądzom swego ciała, chociaż są już chrześcijanami i wiedzą o przewadze ducha nad ciałem w religji chrześcijańskiej. Ich duszpasterz św. Paweł musi im z dalekich stron w liście przypominać, że nie wolno im prowadzić rozpustnego życia, gdyż ono sprzeciwia się panowaniu ducha nad ciałem i prowadzi na zatracenie. Z innych rozdziałów tego listu dowiadujemy się, że po odjeździe św. Pawła z Galacji dostali się do chrześcijańskich gmin galackich różni sekciarze, którzy uczyli, że ci chrześcijanie, którzy poddadzą się obrzezaniu, staną się prawdziwymi chrześcijanami z krwi i kości i to już im wystarczy do zbawienia, bez zachowywania przykazań Bożych Starego i Nowego Zakonu.

Lecz ci sekciarze są tylko małą cząstką ówczesnego sekciarstwa. Z innych ksiąg Pisma św. Nowego Zakonu[2]) dowiadujemy się, że na gminy chrześcijańskie czasów Apostolskich uczyniło współczesne sekciarstwo wielki najazd tak w Azji, jak w Europie i Afryce, gdzie tylko znaleźli się chrześcijanie, a w szczególności na gminy, w których pracował jako misjonarz św. Paweł, a po jego męczeńskiej śmierci św. Jan Ewangelista. Swemi wierzeniami żydowskiemi lub pogańskiemi, z których ostatnie były zlepkiem wszystkich niemal starożytnych religij, chcieli oni zniekształcić wiarę chrześcijańsko-apostolską, stawiając ją na równi z innemi, ludzkiemi religjami, a swem rozwiązłem życiem chcieli oni obalić jedność i nierozerwalność małżeństwa wśród nowo-nawróconych chrześcijan, wprowadzając wspólność żon i dzieci i łącząc orgje seksualne w swych świątyniach z obrzędami liturgicznemi, przypominającemi chrześcijańską ofiarę Mszy św. (Nikolaici w Apokalipsie). Liczba sekt starochrześcijańskich z nielicznemi żydowskiemi St. Zakonu dochodziła według Epifanjusza do 60 a według Filastrjusza nawet do 128.

Ci znowu sekciarze, pochodząc przeważnie z ówczesnych Greków i Rzymian, byli wiernem odbiciem nastrojów religijno-moralnych tych narodów, które wówczas, jak świadczy o nich historja, przechodziły ciężkie przesilenie społeczne. Warstwy wyższe przestały już wierzyć w swych opiekuńczych bogów i pogrążyły się ze stanem niewolniczym w różnych zabobonach, a niemoralność obyczajów dotrzymywała kroku zanikowi wiary. Mężowie zmieniają dowolnie swe żony, których liczba dochodzi do 20 jeszcze w IV wieku ery chrześcijańskiej[3]), a niewolnicy nie mogli nawet według rzymskiego prawa zawrzeć prawdziwej umowy małżeńskiej, lecz tylko zobowiązywali się do wspólnego pożycia[4]). Świątynie pogańskie stają się także w tym czasie gniazdami prostytucji, usankcjonowanej nakazami bóstwa płodności.

Moralni przedstawiciele tych narodów widzą szerzące się zło i przepowiadają upadek olbrzymiego państwa. Nie mogą jednak zdobyć się na przeprowadzenie reformy i przez usta swego wybitnego przedstawiciela Wergilego, największego poety rzymskiego ostatnich dziesiątek lat przed Chrystusem, wyznają wiarę w przyszłego Zbawiciela świata, który jako małe dziecko przyjdzie ze Wschodu i zaprowadzi „złoty wiek" na świecie.

Czy żydzi przechodzili wtedy taki upadek religijno-moralny? Dogmaty religji żydowskiej przewyższały o całe niebo chaotyczne wierzenia religij pogańskich i żydzi byli dzięki wyższości swej religji więcej odporni przeciw zakusom synkretyzmu religij pogańskich. Zdołali też przynajmniej w granicach Palestyny utrzymać jej pierwotną duchową i monoteistyczną szatę.

Gdy jednak chodzi o obyczaje ówczesnych, starozakonnych żydów, a zwłaszcza o jedność i nierozerwalność małżeństwa, to naród żydowski podzielił w pewnej mierze los współczesnych pogan. Już w okresie Patrjarchów tego narodu, począwszy od Abrahama, spotykamy mężów, którzy mają po dwie żony, a Mojżesz pozwolił w swem prawie na list rozwodny, który mąż mógł wręczyć swej żonie, jeśli zaszły ważniejsze ku temu przyczyny i mógł nawet wejść w powtórny związek małżeński, z wyjątkiem opuszczonej żony, której prawo Mojżeszowe na to nie pozwalało. (Powt. 24, 1—4). Wprawdzie część żydów nie korzystała z tego prawa, trwając w jednym związku do końca życia, na wzór małżeństw Joachima i Anny, Zacharjasza i Elżbiety, lecz większość ich zrywała małżeństwa dla błahych przyczyn i temsamem przyśpieszała upadek swej niepodległości politycznej.

W odmętach zatem nierządu i rozwodów tonął starożytny świat pogański i żydowski i jako beznadziejny topielec chciał także pociągnąć za sobą, przy

[1]) Zob. Rzym 7, 2—3. 1 Kor 3, 17. 6, 9. 7, 10—11. 39—40. 10, 8. Efez. 5, 11—12. 22—33. Kol. 3, 18—19. Tym. 2, 13—15. Żyd. 13, 4. 1 Piotr 3, 1— 7.

[2]) Zob. Listy św. Pawła: I i II do Koryntjan, do Efezjan, Filipjan, Kolosan, I i II do Tymoteusza i do Tytusa. List św. Jakóba, II. Piotra, I i II Jana, Judy i Apokalipsę św. Jana.

[3]) Zob. X. St. Podoleński T. J. Rozwody a zdrowie Narodu. Kraków 1926, str. 23.

[4]) Zob. Franc. Terlikowski, Życie starożytnych Rzymian Lwów 1920, str. 22.

pomocy licznego sekciarstwa o zabarwieniu pogańsko-żydowsko-chrześcijańskiem, także młody Kościół Chrystusowy, lecz na przeszkodzie, tym złowrogim zamiarom stanęło jedno i nierozerwalne małżeństwo chrześcijańskie, podniesione przez Reformatora węzła małżeńskiego Jezusa Chrystusa do godności Sakramentu.

Kiedy Pan Jezus dokonał tej reformy?

W Ewangelji św. Mateusza, w rozdz. XIX czytamy, że do Jezusa Chrystusa przybyła inteligencja żydowska w osobach faryzeuszów i pytała Go: „Godzili się człowiekowi opuścić żonę swoją dla jakiejkolwiek przyczyny?“ (Mt. 19, 3). Pan Jezus skorzystał z tej sposobności i ogłosił publicznie nowe prawo małżeńskie, odnoszące się do wszystkich ludzi wszystkich czasów, temi słowy: „Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka, od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele... ...Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“ (Mt. 19, 4—6). Temi słowy przywraca Pan Jezus małżeństwu jego pierwotny idealny stan, w którym był jeden mężczyzna i jedna niewiasta, połączeni węzłem nierozerwalnym.

Faryzeusze, niezadowoleni z tej odpowiedzi, zasłaniają się Mojżeszem: „Przecz-że tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i (żonę) opuścić? Rzekł im: Iż Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak“ (Mt. 19, 7—8). Niski stan obyczajowy żydów starożytnych skłonił Boga do czasowego tolerowania rozwodów u żydów, jako ochrony przed pogańskiem wielożeństwem, wśród którego oni żyli, jako oaza w rozległej pustyni. Skończył się jednak czas panowania ciała nad duchem w małżeństwie i dlatego tak kończy Jezus Chrystus proklamację nowego prawa małżeńskiego: „Ktobykolwiek opuścił żonę swą i pojąłby inną, cudzołostwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży“ (Mk. 10, 11—12).

O wyniesieniu umowy małżeńskiej do godności Sakramentu świadczy św. Paweł w swym liście do Efezjan 5, 25—32, gdzie tak pisze: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota... Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała... Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele (Rodz. 2, 24). Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele“.

Z powyższego tekstu dadzą się łatwo wysnuć trzy cechy istotne Sakramentu: zewnętrzny znak, ustanowienie przez Chrystusa i związek przyczynowy między znakiem i wewnętrzną łaską. Znakiem zewnętrznym jest umowa małżeńska, którą zawiera dwoje ludzi według ustanowienia Bożego, jest zatem także ustanowienie Jezusa Chrystusa. Wreszcie małżeństwo chrześcijańskie jest według św. Pawła symbolem mistycznego małżeństwa między Chrystusem i Kościołem, które opiera się na nadprzyrodzonych łaskach, spływających od Chrystusa na wszystkich członków Kościoła. Stąd wypływa jasny wniosek, że i symbol sam, to jest małżeństwo chrześcijańskie spoczywa na nadprzyrodzonej podstawie i zawiera w sobie moc uświęcającą.

Umowy małżeńskiej zatem nie wynaleźli ani nie odrodzili ludzie, tylko ustanowił ją sam Bóg na początku świata i wzmocnił ją przez Jezusa Chrystusa, podnosząc ją do godności Sakramentu. Taka jest nauka Pisma św. i tradycji Kościoła, określona uroczyście na soborze Trydenckim, jako nieomylna prawda wiary katolickiej.

Od ogłoszenia chrześcijańskiego prawa małżeńskiego upłynęło już kilkanaście wieków. Europa przyjęła je stopniowo. Nierozerwalny węzeł małżeński w rodzinach, jako drobnych komórkach społecznych, stworzył wiele trwałych organizmów państwowych, które przy pomocy swej wzniosłej kultury i cywilizacji rozciągnęły z czasem swą hegemonję nad całą kulą ziemską i do dnia dzisiejszego jeszcze ją w części utrzymują.

Przyjął je również naród polski i był mu wierny przez całe wieki. Dopiero w XVIII i XIX w. zaczął je lekceważyć, ulegając zgubnym wpływom schyzmatycko-protestanckim przed rozbiorami i w czasie swej niewoli politycznej. Gdy po wojnie światowej wyszedł naród nasz z grobu i rozpoczął nowe życie, chce pewna jego część w obecnych czasach „wyzwolić“ się zupełnie z pod panowania małżeństwa chrześcijańskiego i przeciwstawić mu swe własne prawo, sprzeczne z prawem Bożem. Do powstania antychrześcijańskiego projektu nowego prawa przyczyniły się w dużej mierze obecna niewiara w Boga i związany z nią upadek moralności, nędza materjalna, emancypacja kobiet, nowoczesna moda, kina i audycje radjowe, wychwalające czasami rozwody i wolną miłość, oraz propaganda socjalistyczno-bolszewicka. Dobrymi sojusznikami cywilnych małżeństw są u nas także różni sekciarze, którzy liczą u nas, według ostatniej statystyki 47 obozów z 80.000 dusz. Jeśli nowe prawo małżeńskie będzie przyjęte, będziemy zbliżać się powoli do grobu i staniemy z czasem nad przepaścią, jak ongiś stanął świat starożytny. Jakikolwiek los nowy projekt małżeński podzieli, to śmiało powiedzieć możemy, że dzisiejsze czasy, rzekomo chrześcijańskie, przypominają historję pogańsko-żydowskiego świata starożytnego pierwszych wieków chrześcijaństwa. Jeśli wtedy niewiara i rozwiązłe życie ogarnęły wszystkie warstwy społeczeństwa, to i u nas znajdują one z każdym dniem podatniejszy grunt dla siebie. Jeśli tam rozwody były na porządku dziennym, a nierozerwalność małżeńską uważano za niegodną kulturalnego człowieka, to i w naszem społeczeństwie do tego stanu dojdzie, gdyż przykład idzie od wyższych warstw społecznych. Jeśli w państwach starożytnych należało do rzadkości, jak pisze Owidjusz, by kobieta chciała być matką, to i u nas jest dzisiaj bezdzietność pożądaną przez wielu. Jeśli wszechwładny materjalizm zaciążył nad starożytnym światem, to i u nas pochłania on coraz więcej ofiar, nawet wśród ideowo nastawionej młodzieży. Nie brak też u nas propagandy sekciarskiej, osłabiającej żywotne siły Kościoła katolickiego.

Dokąd zatem zajdziemy, Czcigodni Bracia, z naszą zmartwychwstałą Polską? Czy utrzymamy się na wzburzonych falach dzisiejszego bezbożnego życia, jeśli naśladować będziemy w życiu państwowem różne urządzenia społeczne zagranicy, dotyczące także prawa małżeńskiego? Bądźmy pod tym względem podobni do legendarnego bohatera greckiego Odysseusza, który chcąc przepłynąć szczęśliwie ze swoją załogą przez niebezpieczne morze sycylijskie, między Scyllą i Charybdą i nie chcąc ulec czarowi pieśni syren morskich i znaleźć śmierci w głębinach morskich, pozatykał woskiem swym towarzyszom uszy, a siebie kazał

przywiązać do masztu swego okrętu. W ten sposób zabezpieczony, przepłynął szczęśliwie tę niebezpieczną cieśninę morską, która pochłonęła przed nim wiele ofiar.

I my, Czcigodni Bracia, żyjąc wśród zgiełku dzisiejszego zeświecczonego i rozwiązłego świata, bądźmy odporni przeciw jego ponętom i pozostańmy w łodzi Kościoła Chrystusowego, którą kieruje sam Jezus Chrystus. Przywiążmy się węzłami wiary, nadziei i miłości do naszego Sternika Bożego, odnawiając w sobie życie katolickie i wpływając na jego odrodzenie w rodzinach, powierzonych naszej opiece.

Przypominajmy wszystkim, że pomyślność naszego państwa zależy od liczby zdrowych i moralnych rodzin, że bezpieczną orką dla jego przyszłości jest niezmienne prawo Boskie: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“ (Mt. 19, 6).

X. dr. Józef Dajczak.

„Różaniec kolendowy“.

X. Edmund Krauze na łamach „Ateneum Kapłańskiego“ radzi zaprowadzić w czasie od Bożego Narodzenia aż do Siedemdziesiątnicy jako popołudniowe nabożeństwo w niedziele i święta „różaniec kolendowy“. Wyglądałby on w praktyce tak:

Do odpowiednio oświetlonego ołtarza bocznego, na którego stopniach ustawiony jest żłóbek, idzie kapłan ubrany w komżę i kapę, mając przy sobie ministrantów, klęka naprzeciw żłóbka na klęczniku i intonuje kolendę: „Wśród nocnej ciszy“. Ludzie śpiewają trzy zwrotki przy towarzyszeniu organów. Poczem rozpoczyna odmawiać pierwszą część różańca, poprzedzając każdy dziesiątek wstępną modlitwą. Po odmówieniu pierwszego dziesiątka zaczyna kolendę: „Anioł pasterzom mówił“, po drugim dziesiątku — „W żłobie leży“, po trzecim — „Gdy się Chrystus rodzi“, po czwartym — „Bóg się rodzi“, po piątym — „Lulajże Jezuniu“. Po ukończeniu różańca odmawia kapłan litanię do M. Boskiej i „Pod Twoją obronę“. Modlitwa do św. Józefa kończy nabożeństwo przy żłóbku. Przechodzi się do wielkiego ołtarza, gdzie udziela się błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

X. E. K. zaprowadził to nabożeństwo w swojej parafji, trwa ono niecałą godzinę, lud bardzo chętnie na nie uczęszcza.

Wprowadzenie tego nabożeństwa zostało wywołane potrzebą wypełnienia popołudni niedzielnych i świątecznych nabożeństwem bliskiem i miłem ludowi, podobnie jak się wypełnia okres W. Postu „Gorzkiemi Żalami“. W diecezjach, w których lud śpiewa nieszpory po polsku potrzeba ta nie zachodzi. *B.*

„Medicina socialis“

u źródeł klęski bezrobocia, — dla odwrócenia klęsk zapomogowych.

Bezrobocie — przymusowe próżnowanie — niesie za sobą, jak wiadomo, nie tylko wielkie klęski materjalne — ale i niemniejsze klęski społeczno-moralne. Utrzymywanie ludzi w próżnowaniu bywa początkiem wielkiego zła. Pismo św. uczy nawet, jak wiadomo, że wogóle „początkiem wszystkiego złego próżnowanie“. Chcąc zaś leczyć chorobę, sięgnąć musimy do samej higjeny socjalnej: wszyscy musimy tak współdziałać w kształtowaniu stosunków społecznych, by pracę i stworzyć i zorganizować i żeby z życia pracy wykwitała ludziom radość życia, radość pracy ofiarnej: wszystko dla „Sprawy“ — dla Chwały Bożej. Jako owoc pracy przyjdzie wtedy samo z siebie przybliżenie Królestwa Bożego na ziemi dla wszystkich. Boć przecie ziemia jest dla wszystkich.

Stwierdzić można, że źródłem bezrobocia po centrach, — jest bezrobocie po wsiach. Nie żeby w życiu wsiowem nie było co robić — ale są braki w umiejętności pracy i w jej organizacji. Miłosierdzie nasze musi więc być przeniknięte miłością serdeczną, żeby rozwinęła się ta wszechstronna umiejętność życia wsiowego, ta odmładzająca „radość życia“ wogóle, postawiona przecie na miejscu naczelnem ofiary Bożej: „Introibo ad altare Dei“: chodzi o młodzieńczość rozradowania w umiłowaniu ofiarnej społecznej służby Bożej: ona nas krzepi, prowadzi i do celu doprowadzi, drogę i środki wskazując.

Miłosierdzie katolickie nie może dopuścić, by społeczna klęska bezrobocia traktowana była i załatwiana tylko zdawkowo na odczepnego, powierzchownie, choć kosztownie — usuwaniem samych tylko objawów i wyników zła, bez sięgania do jego przyczyn. Jedyną prawdziwie skuteczną trwałą zapomogą jest i będzie: dopomóc do umiejętnej pracy indywidualnej na wsiach i do zorganizowania tej pracy.

Wnikając w kształtowanie się stosunków gospodarczo-społecznych w kraju z natury rzeczy i ludzi rolniczym — stwierdzić się daje, że dopuszczając do przerostu industrjalizacji i do przerostu zapomóg, na skutek których już przyjęto na wsiach mówić o uchodźcach, że „poszli na bezrobotnych do miasta“, — doprowadzą się do zaniku życia wsiowego, które jest życiem normalnem nie zepsutej przyrody. Musimy więc rozwojowi życia wsiowego poświęcić więcej uwagi.

Nie trzeba nawet zajmować się specjalniej krajoznawstwem, żeby stwierdzić, że życie po wsiach, pod względem kulturalnym jak i zarobkowym (w związku z innemi przyczynami) weszło częstokroć „w stan nędzy niezawinionej“, wydawać się więc poczęło nie do zniesienia. I rozpoczęło się „wyludnienie wsi“ a swoiste handlowanie swoim żywym „surowcem“ towarem pracy: eksport sił ze wsi do miast, fabryk i zagranicę: eksport tej naszej siły żywej stał się eksportem najwydatniejszym. Rojowiska zaś tamte, ów „raj obiecany“, łudząc powabami doraźnemi, stały się istnemi zlewiskami i społecznemi kloakami.

Jako jedyny środek zapobiegawczy nastręcza się zwrot radykalny i środek zapobiegawczy radykalny: nastawić inaczej całe życie nasze wsiowe kulturalne i gospodarcze, zorganizować je tak, aby zarobkowo i życiowo przestało ono wodzić nas na pokuszenie, żeby wieś swoją porzucać. Wprost jako bezwzględny nakaz życiowy staje przed nami zagadnienie, aby jak najsilniej i jak najofiarniej spółdziałać, by tam na miejscach, na wsi, w samym terenie potworzyły się lepsze warsztaty i warsztaciki pracy na roli i z rolą związane: bądź co bądź życie wsiowe jest przecież wszechstronnie bardziej higjeniczne i przeżyć w atmosferze wsiowej jest łatwiej.

Ta „atmosfera wsiowa“, — wpuszczenie choć trochę tego powietrza wiejskiego nawet do miast robi ludziom dobrze. Pamiętają np. jeszcze niektórzy to, co się działo w Warszawie w trudnym okresie przed 25 laty: Grupa studentek, skupiająca się koło Zakła-

dów hr. C. Platerówny, przy spółpracy propagandowej „Dziennika Powszechnego“, uzyskała w samem mieście dużo placów nie zabudowanych z powodu zastoju budowlanego: właściciele oddawali je doraźnie na jednoroczne użytkowanie, na „ogródki“ bezrobotnym: ileż to rozpogodzenia dawało całym rodzinom, gdy ojciec nawet przy pracy fabrycznej mógł chwile wolne spędzać przy tej pracy rolnej — nie w zaduchu szynkowni, a dzieci nie tylko w rynsztokach — wszystko ku trosce matek i rozbicia życia rodzinnego.

A jakiem podtrzymaniem bytu stają się i teraz te kawałki ziemi, te cząstki morgów w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku, poddzierżawiane drobnym ludziom przez miasta, probostwa i t. p. Takie kawałątko ziemi, daje możność — ukarmienia wieprzka, — to mięso i okrasa, i koza da mleko do kawy dla całej rodziny — i króliki dadzą mięso i futerka, i kury jaja i t. d. Z tego kawałątka ziemi wykopuje się istne skarby złote i choć trochę radości pracy — i można przeżyć jakoś łatwiej: z biedą — ale nie w rozpaczliwej nędzy, bez jaśniejszego promyka słońca!

Dotychczasowa żądza nienasycona używania, na którem żerował Moloch wielkiego przemysłu, pożerającego własne dzieci — musi ustąpić „przemyślaniu“ małemu małych prac, organizowanych przez twórczą myśl ludzką, dla zrealizowania Myśli Bożej we Wszechświecie.

Nie są to rzeczy nowe. Nie możemy puszczać w zapomnienie, że sama praca — i to praca rolna — dana jest przecie przez samego Stwórcę jako najpierwszy środek odrodzenia, kiedy człowiek popełnił pierwszą aberację od swojej, z przyrodzenia swego doskonałej, bo przez Boga nakreślonej życiowej linji wytycznej. (C. d. n.) *S. Szary-Zaleski.*

W związku z przygotowaniem procesu beatyfikacyjnego Świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Sprawą procesu beatyfikacyjnego Wandy Malczewskiej interesują się coraz szersze koła społeczeństwa katolickiego w Polsce, które pragnęłyby widzieć tę świetlaną postać wyniesioną na Ołtarze Pańskie. O policzeniu kogoś w poczet Świętych Pańskich rozstrzyga Kościół na podstawie procesu, którego rzeczą jest badanie życia i cnót człowieka, mającego być kanonizowanym, wykazanie łask doznawanych przez ludzi za jego przyczyną i zwłaszcza stwierdzenie cudów, spełnionych za jego wstawiennictwem. Myśl beatyfikacji szlachetnej Polki, Wandy Malczewskiej, poruszona i spopularyzowana została przez śp. X. Prałata Augustynika. Po śmierci jego, ze względu na to, że szczątki świątobliwej Wandy spoczywają w Parznie, parafji diecezji Łódzkiej, sprawa procesu beatyfikacyjnego koncentruje się w Kurji Biskupiej w Łodzi i skupia w ręku niżej podpisanego z delegacji J. E. X. Biskupa-Ordynarjusza diecezji łódzkiej. Ponosząc przeto odpowiedzialność za jej prowadzenie, podaję do wiadomości wszystkich osób, które się tą sprawą interesują i zajmują, że wszelką korespondencję w tej sprawie, wszystkie wiadomości o doznawanych łaskach, ofiary i dochody z akademji lub wydawnictw, przeznaczone na prowadzenie procesu, należy skierowywać pod adresem: Łódź, Kurja Biskupia, ul. Skorupki 1.

X. K. Tomczak
Biskup Sufragan Łódzki.

Pierwsza Wystawa Kościelna w Radomiu.

Od 25 czerwca do 3 lipca 1932 roku, odbędzie się w Radomiu Powszechna Wystawa Kościelna, z racji Kongresu Eucharystycznego Diecezji Sandomierskiej, w Radomiu.

Wystawa ta budzi duże zainteresowanie w sferach handlowo-przemysłowych, co jest zupełnie zrozumiałe. Wystawa ta bowiem będzie świetną okazją zetknięcia się konsumenta z wytwórcą. Na Wystawie tej wytwórcy mają możność zademonstrowania jakości wytwarzanych przez siebie towarów.

Czasy obecne tem więcej czynią aktualną tego rodzaju wystawę, bo dziś wytwórca winien dążyć do bezpośredniego zetknięcia się z nabywcą. Każda wystawa, a omawiana w szczególności, stwarza dla kupca czy przemysłowca nadzwyczajne warunki reklamowe, działa bowiem na optykę zwiedzającego tereny wystawowe i odbywa się w podniosłej atmosferze Kongresu — co stwarza podatne warunki reklamowe dla wystawcy.

Doskonała organizacja wystawy, zapewniony liczny udział zwiedzających z racji odbywającego się równocześnie Kongresu — daje wystawcy gwarancję dobrych rezultatów.

Wystawa ta daje wreszcie możność wystąpienia jedynie tylko chrześcijańskim wytwórcom, co również stanowi dodatnie walory wobec wszechwładnej konkurencji obcego handlu i przemysłu.

Pierwszy Kongres narodowy Misyjnego Związku Duchowieństwa (U. M. C.) we Francji.

Francja, przodująca w tak wielu wzniosłych sprawach przeżywała w tym roku wiele chwil, będących przejawem ducha katolickiego. Wielka wystawa kolonjalna w Vincennes tuż pod Paryżem obejmowała wystawę misyjną, będącą odbiciem prac pełnych poświęcenia i znoju, niesionych poganom mieszkającym w kolonjach francuskich przez duchowieństwo francuskie, przejęte duchem misyjnym.

Z tej wystawy misyjnej korzystano, aby z początkiem jej otwarcia urządzić od 10 do 14 sierpnia r. b. pierwszy kongres narodowy Misyjnego Związku Duchowieństwa (U. M. C.) Francji.

Prezesem narodowym związku jest J. Em. Ks. Kardynał Verdier, a dyrektorem Msgr. Olichon, słusznie nazwany niezrównanym organizatorem. Jeżeli bowiem uprzytomnimy sobie, że na zjazd zjechało 1500 księży i seminarzystów, którzy wśród dnia pod umiejętnem kierownictwem zwiedzali wystawę, a wieczorem brali udział w zjeździe odbywającym się w Collège Stanislas, które jest o kilka kilometrów oddalone od wystawy, jeżeli się zauważy, że tę rzeszę trzeba było gdzieś ulokować i karmić przez kilka dni, a to wszystko spoczywało na głowie księdza prałata Olichon'a, wówczas zrozumiemy, że wyżej wspomniany przydomek jest zupełnie uzasadniony.

Rząd francuski oddał wobec tak wielkiej liczby uczestników Kongresu olbrzymią salę Muzeum Kolonjalnego do dyspozycji.

Po otwarciu kongresu przez J. Em. Księdza Kardynała Verdier odczytano piękny list z akcesem wyrażonym przez J. E. Ks. arcybp. Salotti'ego, sekretarza Propagandy i prezesa generalnego P. D. R. W. i P. D. św. Piotra Apostoła, dalej pismo J. E. ks.

biskupa Carminati'ego, dyrektora U. M. C. w Rzymie, poczem zabrał głos ks. prałat Mario Zanin, sekretarz generalny Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła w Rzymie. Przemówienie to zasługuje, aby je podać do szerszej wiadomości: „Zabieram głos nie dlatego, jak sami jesteście przekonani, aby powiedzieć coś nowego lub dać jakie wskazówki. Odprawiam raczej pielgrzymkę do kolebki Dzieła dla Duchowieństwa rodzimego, którego jestem przedstawicielem w Rzymie w charakterze sekretarza generalnego Dzieła św. Piotra Apostoła. Celem tej pielgrzymki jest, aby zwiedzić uprzywilejowany kraj, gdzie przed 40 laty Opatrzność Boża dała Kościołowi ojca i matkę tegoż dzieła, które z pewnością jest kluczem do ostatecznego rozwiązania zagadnienia misyjnego: Duchowieństwo rodzime i założenie hierarchiczno-rodzime Kościoła na świecie.

Następujące słowa nie zadziwią was, jeżeli powiem, że, pani Stefanja Bigard jest matką Duchowieństwa rodzimego, a ojcem jest Instytut Misyj Zagranicznych w Paryżu. Stąd miało wyjść podjęcie techniczne apostolstwa, które jest tak dawno jak sam Kościół, a tak nowe jak Motu Proprio Piusa IX „Vix ad Summi".

Jeden z waszych poetów rzekł, że „dusza Francji jest obszerną jak Królestwo Boże" i dlatego też Francja pierwsza zrozumiała, że apostolstwo misjonarskie posiada tylko jedną miarę: Katolickości Kościoła i jeden cel: dać Duchowieństwo afrykańskie Afryce, a Duchowieństwo azjatyckie Azji. Nie może się to stać odrazu, lecz musi to być naszą myślą przewodnią, albowiem do tego dąży Kościół i dlatego ta myśl musi stać się naszą jako też wszystkich narodów. Czynność misjonarska rozpoczyna się od apostolstwa na rzecz nawrócenia niewiernych, a zmierza do tego, aby kler rodzimy w Kościele rodzimym został hierarchicznie ustanowiony. Tak było i będzie aż do skończenia świata, będzie tak długo, dopóki Paweł i Barnaba, modląc się i pouczając uprzednio, będą święcili kapłanów rodzimych dla każdego Kościoła, tak długo, dopóki Piotr odzywać się będzie do Pasterzy rodzimych: „Proszę was, ja, który byłem świadkiem cierpień Chrystusa, abyście paśli trzódkę Bożą", dopóki powtarzać będzie wraz z Jego Świątobliwością Piusem XI: „Duchowieństwo rodzime zajmuje bezprzestannie i nadewszystko Nasz umysł".

Ażeby wyszkolić duchowieństwo rodzime, potrzeba do tego misjonarzy, wielu misjonarzy, wielu dobrych misjonarzy. Potrzeba ich przed wyszkoleniem i po wyszkoleniu; przed wyszkoleniem, aby kandydatów zebrać i wychować — potem, aby im dopomagać, ich szeregi uzupełniać, a przedewszystkiem, aby ich podtrzymywać w łączności z Rzymem i Papieżem. Oczywista jest, że im więcej główne dzieło to jest Rozkrzewiania Wiary szerzyć się będzie, tem liczniejsze będzie też duchowieństwo rodzime. Jedno jest środkiem, a drugie celem całego ruchu misyjnego. Myśl tę rozwinął J. E. ks. arcybp. de Guébriant, nadając jej formę klasyczną: „Albo należy przestać nawracania pogan, albo zabrać się do tworzenia na terytorjach misyjnych dostatecznej liczby duchowieństwa rodzimego".

Nikt też tak, jak duchowieństwo katolickie, nie ocenia doniosłości rozporządzenia Stolicy świętej. Przedewszystkiem więc do duchowieństwa Związku misyjnego zwraca się dyrektor generalny Dzieła św. Piotra Apostoła z hasłem: „W s z y s c y w i e r n i d l a w s z y s t k i c h n i e w i e r n y c h p r z e z R o z k r z e w i a n i e W i a r y; w s z y s t k i e d z i e c i w i e r n e d l a d z i e c i n i e w i e r n y c h p r z e z ś w. D z i e c i ę c t w o; c a ł e d u c h o w i e ń s t w o k a t o l i c k i e d l a k s z t a ł c e n i a d u c h o w i e ń s t w a r o d z i m e g o". Hasło wypowiedziane nie jest ekskluzywnem, lecz zawiera jeszcze znaczenie wyższe i praktyczne. Mówiąc bowiem: duchowieństwo dla duchowieństwa, chcę przez to powiedzieć, że te słowa odnoszą się do pojęcia duchowieństwa, któremu zrozumienie tej sprawy wybitnie kościelnej w szczególniejszy sposób jest powierzone. Szerzenie bowiem kapłaństwa na świecie powierzone jest sercu duchowieństwa i dlatego też dobrej woli duchowieństwa oddane jest spełnienie wysokiego zagadnienia Kościoła świętego przez misje. Członkowie zatem Związku misyjnego mają uważać, że poznawanie, umiłowanie i służenie dziełu naszemu, jest obowiązkiem miłości i sprawiedliwości. W taki sposób mamy, kapłani, dziękować Bogu za niezrównany dar powołania, a zarazem naprawiać niedbalstwa i braki, jakie w ciągu naszego życia kapłańskiego mogły się zdarzyć, a z radością myśleć o tem, żeby często ofiarować swe modlitwy i dobre uczynki w intencji Dzieła św. Piotra Apostoła, aby mnożyły się powołania rodzimych kapłanów mianowicie tam, gdzie tego większa zachodzi potrzeba.

Seminarjum duchowne jest sercem biskupa, życiem diecezji i przyszłością misyj. Ono jest tym kamyczkiem, który strąci nogi gliniane potężnego kolosa, jakim są bezprzestanne wysiłki nieprzyjaznych potęg Kościoła.

Bolszewizm w Rosji założył już siedm szkół wyższych, aby dla Azji kształcić w nich wodzów rewolucji i do walki przeciw wszelakiej religji.

Rządy rodzime również pozakładały wyższe szkoły państwowe, a są one wszystkie bez jakiejbądź religji i pogańskie.

Zgromadzenia zakonne świata pogańskiego przeszły do stronnictw bezreligijnych tak, że Hindusi i Mahometanie w Indjach otrzymali od rządu angielskiego pozwolenie na otwarcie dla siebie osobnego uniwersytetu wyznaniowego.

Protestanci również swoje uczynili na tem polu i mogą się pochwalić, że wszyscy prowodyrzy ludowi w Indjach i w Chinach z ich wyszli uniwersytetów. W Indjach posiadają oni 37 kolegjów uniwersyteckich, 18 w Japonji, a w Chinach mają do swej dyspozycji 15 uniwersytetów. Ten silny aparat mógłby przestraszyć i odstręczyć wszelką moc ludzką, gdyż misje katolickie nie mają takich środków, aby im się przeciwstawić.

Jednak źle powiedziałem, moi bracia, bo mamy za sobą moc Bożą i silną wolę Stolicy świętej, która chce i chce koniecznie, ażeby każda działka kościelna, Wikarjat, Prefektura lub Misja, miała schronienie, gdzieby kształcić można powołania rodzime, tak Seminarja większe jako też uniwersytety teologiczne, podobnie jak instytut, który Ojciec święty powierzył Sulpicjanom i gorliwości Kardynała Verdier.

(Dok. nast.) *X. K. Bajerowicz.*

Ciekawa ankieta.

W diec. kieleckiej zarządzono ankietę na temat stanu religijno-moralnego młodzieży pozaszkolnej. Z odpowiedzi proboszczów podaje obszerne sprawozdanie „Kielecki Przegląd Diecezjalny". Wyniki ankiety ujęto w następujące zasadnicze działy.

I. Stan życia religijnego młodzieży. Poziom *uświadomienia* religijnego bardzo niski. Potrzeba wszędzie wielkiej pracy i proboszczowie wołają o pomoce do tej pracy. Dobra wola jest, lecz brak umiejętności rozłożenia tej pracy na etapy praktyczne, łatwo wykonalne, umożliwiające osiągnięcie celu.

Stopień samej *wiary* nie jest zły. Świadczy o tem młodzież wracająca z wojska lub z sezonowych robót, która rzadko wraca pod tym względem zepsuta, widocznie siła wiary, wyniesiona z domu, była u niej duża.

Co do *praktyk religijnych*, to u dziewcząt jest znacznie lepiej, niż u chłopców. Chłopcy są ociężali w przystępowaniu do Sakramentów św. Przeważnie ograczają się do wielkanocnej spowiedzi. Uczęszczanie na nabożeństwa niedzielne w lecie zadowalające, w zimie gorsze z powodu braków odzieżowych i zimna. Często jednak uczęszcza się raczej ze zwyczaju, niż z wewnętrznej potrzeby i wystaje młodzież na cmentarzu, zwłaszcza w czasie kazania.

II. Stan życia moralnego. *Stosunek do rodziców i starszych* naogół zły: brak szacunku, miłości, wdzięczności, nieposłuszeństwo, samowola, hardość, brak zaufania, nieuszanowanie autorytetu starszych. Wina jednak często leży i po stronie starszego społeczeństwa.

Co do *VI przykazania* w 53 parafjach stan zły, w 81 średni, w 31 dobry. Najwięcej narzekań na stosunki przedślubne, „muzyki“, samogwałt, w 8 parafjach wspomniana bestialitas. Urodzeń nieślubnych w r. 1930 było w sprawozdawczych parafjach 4. Kilka też tylko narzekań na brudne mowy.

Bijatyki dość częste na weselach i muzykach. Krwawych bójek w roku sprawozdawczym 11. Bezpośrednia przyczyna zwykle: obecność kawalerów z obcych wsi. Środki zaradcze: przesuwanie wesel na dnie robocze, branie kaucyj od gospodarzy wesela.

Upijanie się przygodne dość częste. Bieda wpłynęła hamująco na ilość wykroczeń pod tym względem. Idealny stan w parafjach, gdzie uchwalono skasować karczmy.

Kradzieże przeważnie domowe — na wódkę i papierosy. W 18 parafjach zdarzyły się wypadki zachęcania dzieci do kradzieży i robienia szkód ze strony rodziców. Poczucie uczciwości słabe.

Lenistwo bardzo rozpanoszone.

Grzechy mowy (okłamywanie rodziców, przekleństwa, złorzeczenia, sprośne wyrazy) wspomniane w 43 odpowiedziach. Jedną z głównych przyczyn: zły przykład starszych.

III. Wpływ różnych czynników na życie młodzieży. *Rodzice* nie spełniają swego zadania: zostawiają dzieci samopas.

Organizacja (Związek M. P.) wykazuje wpływ bardzo dodatni. W 23 odpowiedziach narzekają jednak proboszczowie na trudność ich prowadzenia. Organizacje radykalne ledwo wegetują, ich członkowie nie są wrogo naogół usposobieni dla Kościoła.

Służba w wojsku w 35% odpowiedzi ulepszyła młodzież, w 40% młodzież nie wróciła z wojska gorszą, nieliczne tylko odpowiedzi skarżą się pod tym względem i to głównie ze stanowiska moralności. Co do zachwiania się we wierze pod wpływem przełożonych wojskowych zaszły dwa wypadki. W 5 wypadkach zanotowano, że wojskowi zaniedbali spowiedź wielkanocną.

Gorzej sprawa przedstawia się z *emigracją sezonową*.

Moda strojenia się kusego dziewcząt dostaje się na wieś łatwo, utrzymana jest jednak w granicach przyzwoitych. Modzie sprzyjają: przykład żydóweczek, kupcy i pobłażliwość matek.

Tak wygląda w streszczeniu stan religijno-moralny młodzieży diec. kieleckiej w ankiecie duszpasterskiej z r. 1930. Należałoby tego rodzaju ankiety przeprowadzić w każdej diecezji. *X. F. B.*

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. O. Sergjusz Michna.

Jeszcze wargi Braci zakonnych nie przestały szeptać: „Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie — po stracie O. Marka Tatki — a oto nieczuła śmierć położyła kościstą rękę na pasmie życia ś. p. O. Sergjusza Michny — czyniąc przez to nowy wyłom w rzędach OO. Bernardynów.

Ucichł na zawsze ten potężny, dźwięczny głos, jakim Stwórca obdarzył ś. O. Sergjusza, — zesztywniał ten język, który zawsze czcił Jezusa i Marję i innych do ich czci zachęcał: — przestało bić to serce, które po raz pierwszy uderzywszy pod strzechę wieśniaczą w Wysokiej ad Łańcut — dla ludu wiejskiego wciąż biło, temu ludowi z pokarmem duchownym niestrudzenie spieszyło. Z ś. p. O. Sergjuszem zeszedł do grobu wyborny kaznodzieja ludowy — miłośnik gospodarki i zakonnik, w obserwie celujący.

Jako długoletni przełożony klasztoru w Leżajsku, mając sposobność stykać się z ludem, który licznie przybywał — zwłaszcza przed wojną, na odpust – miał sposobność nabrać wprawy do przemówień na tle religijnem. To też i nabrał, tak, że piszący te słowa, gdy słyszał go przemawiającego przy pożegnaniu kompanji — musiał uchodzić, by nie wybuchnąć płaczem.

Szkoda, że nie pozostawił na pismie przemówień przy wprowadzaniu i wyprowadzaniu kompanji na miejscach odpustowych.

Ś. p. O. Sergjusz Michna, różne w Zakonie piastował godności, ale te go nie nadymały — i głowę zawsze w równej mierze nosił, pamiętając, że z siebie samego nic nie miał.

Powołał go Bóg do siebie ze stanowiska przełożonego klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej — dnia 13 grudnia 1931 r. w niedzielę — w 62 roku tułaczki ziemskiej. Ileż niedziel na miejscach odpustowych w Kalwarji Zebrzydowskiej i w Leżajsku przepędził on w konfesjonale i głosząc kazania! Więc nie zawahał się powiedzieć, że Bóg miłosierny trzecią niedzielę Adwentu obrał na dzień wypłaty dla niego.

Cześć jego pamięci, a ukojenie wieczne duszy!

O. Ewaryst Górski.

Sprawy religijne.

Episkopat polski w sprawie społecznej. Międzynarodowy Związek badań społecznych w Melchlinie (zorganizowany po wojnie przez ś. p. kard. Merciera) wydał z okazji czterdziestej rocznicy ogłoszenia encykliki Rerum Novarum zbiór listów pasterskich, odezm i artykułów episkopatu całego świata katolickiego w sprawie społecznej, ogłoszonej po tej encyklice. Między innemi jest i dział polski, opracowany przez prof. dr. Ludwika Górskiego z Lublina. Dział ten wykazuje 272 pozycyj, zebranych z 16 diecezyj (dwu brak). Zabory pruski i austrjacki wykazały większe zainteresowanie w tej dziedzinie niż zabór rosyjski. Treść tych dokumentów jest różnorodna, obejmuje oprócz ogólnego zagadnienia społecznego kwestję rolną, organizację związków katolickich, ludowych, robotniczych, akcję katolicką, spra-

wę płacy i wiele innych. Zakresem zainteresowań i głębokością ujęcia na pierwszy plan przedtem publikacje ś. p. arcyb. Bilczewskiego, obecnie biskupa Kubiny. *(B.)*

Z ROSJI. Katedra w Moskwie zniszczona dynamitem. Dnia 5 grudnia r. 1931 dokonał rząd sowiecki tego zniszczenia. Jak już donosiliśmy w „Gaz. Kość.", ma na miejscu katedry powstać obszerna rezydencja dla kongresu sowietów. Złoto, którem były ozdobione wielkie kopuły cerkwi, zabrano już dawno. Za granicę rozesłał rząd doniesienie kłamliwe, które zamieścił także dziennik paryski „La Croix" z 8-go grudnia, że dynamit był podłożony przez jakichś ludzi nieznanych.

Prześladowanie księży katolickich. Jak donosi „Bayerischer Kurier" z 7 grudnia 1931, skazano w Rosji w październiku tegoż roku dziewięciu kapłanów Niemców na 10 lat więzienia, a jednego na pięć lat. Dotąd żyje tam jeszcze 60 księży katolickich Niemców, a z tych 37 w więzieniu lub na wygnaniu, trzech ukrywa się, a reszta (20) spełnia dotąd pracę duszpasterską wśród ogromnych trudności.

A przecież Łunaczarski zapewnił w konferencji, wygłoszonej w Wiedniu 25 listopada tegoż roku, że „wszystkie religje cieszą się w Rosji zupełną wolnością!"

Pocieszający rozwój Akcji katolickiej w Kanadzie. Stowarzyszenie katolickie młodzieży kanadyjskiej (A. C. J. C.) rozpoczęło żywą i dużo obiecującą działalność. Na kongresie generalnym, który odbył się w czerwcu r. 1931, uchwalono plan federacji wszystkich związków młodzieży francuskiej i belgijskiej i ten plan jest już urzeczywistniony: Młodzi rolnicy, Młodzież robotnicza, Wywiadowcy katoliccy, Konferencje św. Wincentego a Paulo dla młodzieży, Ligi giermków Najśw. Serca, — wszyscy złączyli się w A. C. J. C. zgodnie z życzeniem Hierarchji, ale różne te związki zachowują swoją autonomję w tem połączeniu. Dla swoich urzędów i żeby mieć sale dla swych zgromadzeń, zakupiło Stowarzyszenie wspaniały gmach, który kosztował około półtrzecia miljonów lir, nabytych przez publiczną subskrypcję, do której przyczynili się znacznemi datkami XX. biskupi i rząd prowincji, ale najwięcej ofiarność samej młodzieży.

Stowarzyszenie inteligencji katolickiej. W ostatnich dniach listopada r. 1931 odbyła Akademja św. Tomasza z Akwinu drugie swoje zgromadzenie roczne. Założona w r. 1930 przez nieodżałowanej pamięci X. Kardynała Rouleau, arcybiskupa w Quebec, połączyła Akademja w wielkiem stowarzyszeniu znaczną liczbę przedstawicieli inteligencji kanadyjskiej.

Mons. L. A. Paquet wygłosił pierwsze przemówienie o podstawowych zasadach spirytualizmu. O. Archambault T. J., prezydent tygodniów społecznych kanadyjskich, mówił o naprawie porządku społecznego, na podstawie encyklik „Rerum Novarum" i „Quadrgesimo anno", a posiedzenie zakończył Delegat Apostolski Mons. Cassulo, którego słowa przyjęto z wielkim aplauzem. Na posiedzeniu uroczystem było obecnych sześciu arcybiskupów i biskupów: Brunault, Lamarche, Ross, Morrison, Mc Guigan i Comtois i zastępca gubernatora w Quebec.

Kongres rolników. W grudniu 1931 r. odbył się także w Montréal kongres doroczny Związku katolickiego rolników. Uczestniczyło w nim 700 kongresistów ze wszystkich okręgów kraju. Po Mszy św. i pouczeniu O. Fontaine T. J. o dzisiejszych warunkach ekonomicznych w świetle encykliki „Quadragesimo anno", zebrali się kongresiści w pałacu Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej. Ze sprawozdania im przedłożonego dowiedzieli się, że Związek liczy już 11.168 członków, 317 kółek, 88 syndykatów i 18 związków diecezjalnych. Związek wydaje tygodnik: „La Terre de chez nous" („Nasza Ziemia") i przegląd miesięczny p. n. „Le Guide" („Przewodnik"). Zebrania zaszczycili kilkakrotnie swą obecnością biskup w Joliette Papineau i biskup sufragan z Montréal Deschamps.

Z Turynu. W sprawie prasy katolickiej. W niedzielę, 13 grudnia 1931 nakazał X. arcybiskup tej diecezji zbierać składki we wszystkich kościołach na dobrą prasę i wzywać we wszystkich parafjach i stowarzyszeniach do polecania dzienników i pism katolickich, a powstrzymywania się od lektury wszystkich innych, a zwłaszcza tych, które uprawiają pornografję, zamieszczając ryciny nieprzyzwoite i opowiadania treści niemoralnej.

Rivista diocesana" zamieściła słowa arcybiskupa, polecające trzy dzienniki katolickie, które rozchodzą się w Piemoncie: „Osservatore Romano", „Italia" i „Avvenire d'Italia".

„Na podstawie własnego doświadczenia" — pisze X. arcybiskup — „mogę zapewnić, że w całym Turynie sprzedaje się tylko 500 egzemplarzy codziennie dzienników katolickich. Są stowarzyszenia katolickie, których członkowie w ogromnej części nie wiedzą nawet o istnieniu dziennika katolickiego i są kierownicy stowarzyszeń, którzy go nie chcą czytać i albo nie czytają żadnych dzienników, albo jeden z miejscowych. Wielu też z młodzieży nie wie nic o rozwoju Akcji katolickiej oprócz tego, co o niej mówi się w ich stowarzyszeniu. Gdyby zbadano do głębi przyczyny, dla których wielu młodych opuszcza nasze związki, przekonanoby się, że na to wpływa w wielkiej mierze fakt, iż nie czytają dzienników katolickich. Młodzieniec, który czyta zawsze dziennik katolicki, nie porzuci już Akcji katolickiej. Nasze stowarzyszenia mężów katolickich składają się prawie wyłącznie z ludzi wiekowych, a brakuje w nich prawie całkiem wstępujących w wiek dojrzały, bo ci opuszczają koła młodzieży, nie przyłączając się już do innych stowarzyszeń katolickich, bo ich umysłowość i ich sumienie nie kształci się przez czytanie dziennika katolickiego, który stale podnieca do żywego zajmowanie się Akcją".

Ojciec św. o literaturze Akcji Katolickiej. Podczas drugiej audjencji u Ojca św. X. biskup Adamski, spełniając życzenie Ojca św., wyjaśnił Mu organizację, pracę i literaturę Akcji Katolickiej w Polsce, oraz przedłożył książki, wydane staraniem Naczelnego Instytutu A. K. Ojciec św. wyraził uznanie tak obfitym owocom w tej dziedzinie. Z literaturą naszą zaznajomiły się także koła kierujące Akcją Katol. we Włoszech. Istnieje zamiar wydania w języku włoskim tłumaczenia książki X. dr. Brossa p. n. „Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej".

Losy klasztoru karmelickiego w Berdyczowie. W r. 1925 rząd Ukrainy sowieckiej przekształcił klasztor OO. Karmelitów na muzeum antyreligijne i rewolucyjne. W podziemiach kościoła urządzono kino antyreligijne. Dyrektorem muzeum został komunista polski Wysoczański. Obecnie, jak donosi Estońska Ajencja Telegraficzna, Wysoczańskiego władze sowieckie aresztowały, ponieważ nie zdjął krzyża z dzwonnicy klasztornej, nie pozwalał na orgje bezbożników w zabudowaniach klasztornych i usu-

nał komunistyczne napisy w języku żydowskim umieszczone w kościele.

Ze statystyki. „Le Droit Humain“ podaje liczbę masonów: Stany Zjednoczone: 3 i pół miljona, Anglja: 470 tysięcy, Kanada — 198 i pół tys., Australja — 192 tys., Niemcy — 76 tys., Francja z kolonjami — 50 tys., Szwecja — 22 tys., Norwegja — 10 tys., Holandja 8 tys., Danja — 7 i pół tys., Hiszpanja — 7 tys. Grecja — 6 tys., Szwajcarja — 5 tys., Belgja — 4 i pół tys. We Włoszech i na Węgrzech masonerja oficjalnie nie istnieje, z Polski ścisłej statystyki nie podano.

Procentowo przypada na 100 tysięcy mieszkańców w Anglji 992 masonów, w Norwegji 407, w Szwecji 383, w Danji 235, w Szwajcarji 123, we Francji 110, w Niemczech 105, w Grecji 105, w Holandji 100, w Portugalji 93, w Belgji 60, w Austrji 29, w Rumunji 20, w Hiszpanji 17, w Turcji 15, w Czechosłowacji 12, w Bułgarji 9, w Jugosławji 6.

Liczba katolików w Stanach Zjedn. wynosi 20,091.593 osób. Liczba duchownych: 16 arcybiskupów, 104 biskupów, 27.854 kapłanów, w tem 8.552 zakonników. Seminarjów duchownych 145 z 17.616 alumnami.

Palestyna liczy mahometan 760 tysięcy, żydów 175 tys., chrześcijan 91 tys., innych 9 tys. Od r. 1922 do 1931 przybyło mahometan 169 tys., żydów 91 tys., chrześcijan 21 tys.

Liczba katolików w Chinach wynosi obecnie 2 i pół miljona. Przed 30 laty było ich tylko 70 tysięcy. Pracuje tam 3.600 księży i 4.235 zakonnic. Księży-tubylców przybywa rocznie około 45. Wśród zakonnic przeszło połowa jest Chinek.

Z piśmiennictwa.

Kazimierz Wybranowski: „Dziedzictwo“. Powieść. Str. 381. Cena 10 zł. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

„Dziedzictwo“ udowadnia czytającej publiczności, że w nowoczesnej literaturze może być książka, w której nie znajdzie się ani śladu zwyrodniałego erotyzmu, modnego w spółczesnych powieściach, a która jednak jest bez zastrzeżeń interesująca.

W książce tej przedstawia autor sprawy naogół mało znane. W formie doskonale zbudowanej powieści odkrywa tajniki wpływu żydowstwa na nasze życie, ukazując dobrze zakonspirowane źródła, z których wychodzi działalność żydowskiej masonerji, mającej na celu zapanować nad nami pod względem duchowym i gospodarczym.

Wybranowski namalował klasyczny typ żyda Culmera, wpływowego obywatela, adwokata warszawskiego, człowieka poważanego w sferach polskiej inteligencji, który w rzeczywistości jest skończonym oszustem i wyrafinowanym zbrodniarzem, umiejącym z wdziękiem nosić maskę baranka,

Culmer, jako głowa szeroko rozgałęzionej organizacji, do pomocy w przeprowadzaniu swoich celów po mistrzowsku umie używać ludzi z pośród społeczeństwa chrześcijańskiego, nie mogących się nawet domyślać, że pod pozorem służby kulturze i ideałom ludzkości spełnią rolę parawanu dla niecnych działań świadomej swego celu organizacji żydowskiej.

Z tą organizacją, znakomicie obwarowaną nazwiskami i stanowiskami wybitnych osobistości w kraju, staje do walki Zbigniew Twardowski, człowiek bardzo zamożny, o wysokiej kulturze, posiadający długoletnie studja zagraniczne. Do walki tej czuje się zobowiązany jako spadkobierca i wychowanek swego stryja, byłego członka organizacji Culmera. Za karę opuszczenia organizacji Culmer złamał jego stryjowi życie, rozpowszechniając o nim najpotworniejsze oszczerstwa w takiej formie, która napadniętemu odbierała wszelką możność obrony.

Twardowski dzięki swej wybitnej inteligencji potrafił zdemaskować Culmera i zrehabilitować stryja. Nierówna walka jednostki z potężną organizacją obfituje w mnóstwo wysoce zaciekawiających szczegółów, przykuwających uwagę czytelnika, a wyrobiona forma języka w zupełności zadowala wymagania literackie.

Jak każde jednak dzieło ludzkie, tak i „Dziedzictwo“ nie jest wolne od usterek. Trudno nie zwrócić tu uwagi na jeden wyjątkowo rażący szczegół, a mianowicie niewłaściwy w powieści współczesnej anachronizm. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pisząc powieść z dni dzisiejszych w Polsce, autor wprowadza na scenę pogrzeb katolicki, księdza, dyplomowanego lekarza i t. p., a nie opisuje obrzędu palenia zwłok na stosie, nie wprowadza do powieści wróżbitów i zamawiaczy chorób, bo nie godziłoby się to z duchem czasu. Bohaterowie powieści jeżdżą samochodem, świecą elektrycznością, a nie łuczywem. W całej powieści wszystko jest nowoczesne, lecz o konieczności dostosowania się w współczesnej powieści do współczesnych pojęć ludzi kulturalnych i do prawd, głoszonych przez współczesną wiedzę autor zapomina, gdy dotyka spraw alkoholizmu. W tej dziedzinie spotykamy w „Dziedzictwie“ rzeczy zdumiewająco nie dzisiejsze.

Gdy Twardowski po raz pierwszy gościł u siebie księdza i doktora, kazał służącemu przynieść trunki z piwnicy, odziedziczonej po stryju.

Zaczęto od poważnej wiekiem starki...

— No, niech pan powie, — zagadnął ksiądz wesoło, — czy tam zagranicą macie taką dobrą wódkę?... Widzi pan, że i Polska ma dobre rzeczy...

Pod koniec obiadu zjawiła się na stole omszała butelka starego węgrzyna.

— Zdrowie gospodarza! — zawołał ksiądz wesoło. — No, panie doktorze, jeżeli pan to wino będzie pił z melancholją, stracę dla pana wszelki szacunek. Jak to dobrze, że Pan Bóg dał ludziom takie wino.

O tem winie orzeka także doktor:

„Takie wino nie może szkodzić nikomu, przeciwnie, dodaje zdrowia!“

Przy końcu powieści jeszcze raz zebrali się w trójkę Twardowski, ksiądz i doktor.

Twardowski zadzwonił.

— Przynieśno, Antoni, tego węgrzyna.

— Dobra myśl, — rzekł ksiądz, — panu to dziś potrzebne.

— I wam się przyda, bo lepiej zrozumiecie to, co chcę powiedzieć.

W rozmowach dzisiejszych kulturalnych osób powieści, żaden autor nie popełniłby takiego błędu, by jego lekarz, a w dodatku lekarz wykształcony, zalecał tamowanie krwi starą pajęczyną, ale zato bez najmniejszej troski każe takiemu lekarzowi twierdzić, że wino dodaje zdrowia, a wykształconemu psychologowi Twardowskiemu uznawać, że jest ono potrzebne do lepszego rozumienia spraw trudnych.

Gdyby bohaterowie powieści byli nieukami, to prowadzenie przez nich przytoczonej dyskusji o winie, godnej ludzi z XVI wieku, byłoby usprawiedliwione. Skoro jednak wszystkie trzy osoby są wyrazicielami współczesnej cywilizacji i wiedzy, to autor, wkładając w ich usta takie anachronizmy, dowiódł chyba tylko tego, że się nie należycie przygotował do poruszania winnego te-

matu w powieści, mającej charakteryzować współczesnych ludzi tak naprawdę kulturalnych, jak ich w całej akcji przedstawia.

Przeczytanie pierwszej lepszej broszurki o alkoholizmie każdego może pouczyć, że poglądy dzisiejszej wiedzy na sprawę działania wina są wręcz przeciwne tym, jakie wypowiadają uczeni z „Dziedzictwa", jak nie mniej upewnić, że ksiądz, sławiący wódkę, należy do pokolenia mamutów, gdyż duchowieństwo katolickie ma najwyższy procent abstynentów w porównaniu z innymi stanami.

Autor, stawiający przed Polakami alkohol wówczas, gdy mają rozstrzygać o sprawach ważnych, mimowoli przypomniał, że nie możemy marzyć o skutecznem przeciwstawieniu się naporowi żydów tak długo, jak długo będą nas przewyższali trzeźwością.

Ale pomijając usterki, „Dziedzictwo" jest książką, którą powinien przeczytać każdy Polak, a już koniecznie muszą ją poznać wszyscy, zajmujący się sprawami Akcji Katolickiej. „Dziedzictwo" warte tego, by go nie miał czasu pokryć pył półek księgarskich. *M. Skiba.*

Maleńki miłośnik Jezusa Wit de Fontgalland. Promienne życie świętego chłopca opowiedziała wiernie M. P. Kraków 1931. (Stron 200. Wydawnictwo Księży Jezuitów).

Życie i cnoty tego chłopczyka, który urodził się w r. 1913 w Paryżu z rodziny hrabiowskiej, a umarł w roku 1925, przeżywszy niespełna lat 12, jest u nas jeszcze mało komu znane, ale gdzie indziej zaczynają go już czcić i książeczkę z jego życiorysem przetłumaczono wkrótce na 15 języków. Opowiadają także już osoby wiarogodne o cudach. które spełniają się za jego przyczyną.

Dobrze więc zrobiła autorka (nam wcale nieznana), że poświęciła mu tę książkę, napisaną bardzo starannie, pięknie i zajmująco. Sądzimy tylko, że można było opuścić — bez szkody dla całości — pewne szczegóły zbyt drobiazgowe z życia codziennego małego Wita i że większa zwięzłość uczyniłaby książkę bardziej poczytną. Może zbyt szczegółowy jest np. opis ostatniej jego choroby, który zwłaszcza na młodych czytelników będzie wywoływał wrażenie przykre.

Wysłowienie autorki jest wogóle bardzo poprawne i potoczyste. Gdzie niegdzie tylko znaleźliśmy pewne małe usterki, jak na str. 20: „prosił m a t k i" (zamiast „matkę"), na str. 30: „prosił nauczyciel k i". Na str. 42: „z m i ę s z a n a", zam. „zmieszana". *X. A. P.*

O. K. Sudbrack T. J: Kuźnia Akcji Katolickiej. Apostołowie rekolekcyjni na front. Przekład autoryzowany I. L. Poznań 1931. (Stron 80.. Księgarnia św. Wojciecha).

Dziełko to doczekało się w Niemczech, jak czytamy w Przedmowie tłumacza, nakładu 60 tysięcy egzemplarzy. Autor wzywa gorąco do kształcenia apostołów świeckich na rekolekcjach zamkniętych i podaje dość dużo przykładów, zebranych zwłaszcza w Niemczech i w Holandji, a przekonywających o dobroczynnym wpływie rekolekcyj. Potrzebne w tym celu pieniądze zbiera się tam po parafjach drobnemi wkładkami, które czynią nawet dla najuboższych udział w rekolekcjach możliwym.

Dobrze się stało, że dano nam teraz przekład polski tej broszury i to bardzo staranny i poprawny. *X. A. P.*

Administracja do Czcig. Czytelników.

Do poprzedniego numeru jako do ostatniego w ubiegłym roku załączyliśmy czeki P. K. O. i prosimy o łaskawe odnowienie prenumeraty na rok 1932. Prosimy bardzo o wpłacenie prenumeraty zgóry przynajmniej za kwartał.

Jak już sam wyraz „prenumerata" wskazuje opłaty za pisma są z zasady płatne zgóry. Rozumiejąc ciężkie czasy, zwykle nie nalegaliśmy zbytnio pod tym względem, lecz duże zaległości ze strony P. T. Prenumeratorów utrudniają rozwój pisma i nie pozwalają ani na niższe kalkulowanie ceny, ani na czynienie dalszych ulepszeń. Ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby w miarę możności zadowolić wymagania Czcig. Czytelników; prosimy jednak, aby też P. T. Czytelnicy dołożyli starań, aby również przez możliwie wczesne uiszczanie prenumeraty ułatwić raczyli Redakcji i Administracji pracę.

SPROSTOWANIE.

W numerze 52 „Gaz. Kość." (poprzednim) z dnia 27 grudnia ub. r. zaszła przykra omyłka w nekrologu na str. 617 (w tytule u góry). Mianowicie dano tam: Ś. X. S t a n i s ł a w G r o d n i e w i c z. Powinno zaś być: **Ś. p. X. Stanisław Grodniewski.** Podobnie należy poprawić w „Spisie rzeczy" na str. 622 u dołu.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja chełmińska. Dnia 19 grudnia udzielono 32 djakonom święceń kapłańskich.

N o w o w y ś w i ę c e n i kapłani zostali powołani na wikarjaty: Tadeusz Broniszewski do Kijewa, Stefan Bunikowski do Chełmna Bern., Czapliński do Grudziądza (kośc. św. Mikołaja), Eryk Deskowski do Cekcyna Polskiego, Leon Dzienisz do Chełmna (jako kapelan do szpitala powiatowego), Jan Gajkowski do Jeżewa, Otto Glock do Pogódek, Walerjan Kabattek do Unisławia, Paulin Kalinowski do Torunia (kośc. N. Marji P.), Józef Kita do Lidzbarka, Alojzy Klinkosz do Pelplina (kościół parafjalny), Feliks Klonowski do Sierakowic, Wojciech Kłonkowski do Śliwic, Franciszek Krzywdziński do Byszewy, Józef Labon do Raciąża, Edmund Landmesser do Pelplina (Collegium Marianum i katedra), Józef Lemańczyk do Starogardu, Arkadjusz Liss do Tucholi, Jerzy Majewski do Łęga, Roman Mąkowski do Wrock, Antoni Miętki do Grudziądza (kościół św. Krzyża), Jan Ossowski do Szwarcenowa, Wacław Preiss do Pelplina (katedra i Sekretarjat Misyjny), Czesław Racki do Starogardu, Franciszek Romanowski do Grudziądza (kościół św. Mikołaja), Feliks Sójkowski do Wielkiejłąki, Paweł Szynwelski do Kościerzyny, Jan Thiel do Nowegomiasta, Feliks Trepa do Szembruka, Antoni Troszyński do Koronowa, Stanisław Żurek do Dziemian.

Diecezja lubelska. Z m a r l i: X. Franciszek Abramowicz, emeryt, były proboszcz w Michowie, ur. w r. 1851, wyśw. w r. 1874. X. Franciszek Sejdziński, proboszcz w Boiskach, ur. w r. 1857, wyśw. w r. 1880. X. Jan Stormke, emeryt, były rektor kościoła w Zubowicach, ur. w r. 1871, wyświęcony w roku 1894. R. i. p.

Diecezja kielecka. Z m a r ł X. Stefan Adamski, proboszcz w Tarczku. R. i. p.

Z zakonu OO. Dominikanów. Z m a r ł O. Tomasz Szponarowicz, przeor w Gidlach, w 53 r. życia, a 34 powołania zakonnego. R. i. p.

Z zakonu OO. Bernardynów. Z m a r ł O. Sergjusz Michna, b. prowincjał, b. wizytator generalny, kustosz klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej, w 68 roku życia, a 43 powołania zakonnego. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.